

# Od polityki wolę dreszcz

Obserwujemy to, co dzieje się w parlamencie. Oczywiście klócimy się o to – konserwatywni komicy z lewicującymi i z liberalnymi, wegetarianie z fanami boczku. Z tym że my chyba klócimy się zdrowiej niż reszta: pojedynkujemy się na puenty, złościwości i docinki.

## ARKADIUSZ GRUSZCZYŃSKI

**ARKADIUSZ GRUSZCZYŃSKI:** Minister spraw zagranicznych Witold Waszczykowski mówi o końcu lewicowej ideologii rowerzystów i wegetarian, czyli stałych bywalców placu Zbawiciela, na którym działa twój Klub Komedii. Śmiesz czy przeraża?

**MICHAŁ SUFIN:** Nie mam przesadnie emocjonalnej relacji z żadną z ideologii. Plac Zbawiciela wydaje się miejscem na przecięciu szlaków - ludzi niejedzących mięsa i jedzących, wizytujących francuskie boulangerie, wracających z sumy i szukających parkingu sfrustrowanych kierowców. Jako komicy staramy się zachować niezależność myślenia Waldorfa i Statlera - dwóch zgryźliwych mupetów siedzących w łóżu i nietrzymających sztamę z nikim. Ale doceniamy wymiar komediiowych niektórych newsów.

**Nocą, jak kabarety, działa nowy Sejm - przepycha ustawy, zwoluje posiedzenia komisji. A o czym w tym czasie rozmawiają komicy? Obserwujecie, co się dzieje w parlamencie?**

- Obserwujemy, niektórzy się ekscytują sensacyjnością stylu ustawodawczego, inni dworują z larum, jakie podnoszą media, jedni śmieją się z nowych ministrów, inni z manifestacji. Oczywiście klócimy się o to - konserwatywni komicy z lewicującymi i z liberalnymi, wegetarianie z fanami boczku. Z tym że my klócimy się zdrowiej niż reszta - pojedynkujemy się na puenty, złościwości i docinki. Komici to wyrachowani obserwatorzy, rzadko poddają się manifestacyjnym modom. **Jakie żarty lubią widzowie Klubu Komediiowego?**

- Zależy nam na tym, żeby każdy znalazł coś dla siebie. Widzowie reagują na teksty, które są szczere. Nie interesuje nas komentarz polityczny - nie mówimy o sporach wokół tęczu, zmianie władzy i prezydencji. Widzowie są zaskoczeni, że można przyjść na spektakl o fizyce kwantowej. Wytrącamy ze schematów, do których przyzwyczaili nas kabarety. Mieszmamy absurd z życiem codziennym. **Czyli bezpieczny teatr pozbawiony polityki?**

- Te sprawy u nas wybrzmiewają, ale wolimy dreszcz metafizyczny. Kiedyś przyszli do nas - osobno - Roman Kurkiewicz i Bogusław Chrabota. Była scena, w której aluzji do podziałów politycznych było zaskakująco wiele. Pa-



Michał Sufin (pierwszy z lewej) i kabaret Klancyk



**Polityka to władza, poglądy, wpływy, spiski, ambicje, populizm, kompromis, konformizm. Zbrodnia i kara**

nowie dziennikarze śmiali się obaj, ale na zmianę, w zależności od tego, z kogo my się śmialiśmy. Jednak nasi widzowie to świadomi ludzie, którzy nie chcą się zajmować polityką po pracy. **Ale po liczbie memów widać, że jednak Polacy interesują się polityką. Nie żal odpuszczać tych tematów?**

- Staram się nadać za newsami. Przez wiele lat robiłem prasówkę, czytałem kilka dzienników. Potem mi się znudziło, kiedy zrozumiałem, jak wiele w wiadomościach prasowych jest z kreacji, jak różnie pisze się o tych samych sprawach. Jeśli mam ochotę czytać beletrystykę, sięgam po książki. Publicystyka boleśnie szybko się dezaktualizuje, my staramy się tej utraty ter-

minu ważności wystrzegać. Staramy się inspirować ogólnymi problemami, nie zaś zdarzeniami. Interesować nas może temat władzy, ale niekoniecznie utrata stanowiska przez pana X w instytucji Y. Tym niech zajmuje się prasa, my staramy się zajmować sztuką. **Boicie się polityki?**

- Dla mnie polityka to władza, dyskusja, poglądy, wpływy, spiski, ambicje, populizm, kompromis, konformizm. Zbrodnia i kara. I te wszystkie tematy przewijają się w naszych improwizacjach, piosenkach, tekstach. **A ciebie co śmiesz? Kawaly z serii „przychodzi baba do lekarza”?**

- Kawaly są wspaniałym przykładem reagowania językiem na rzeczywistość. Są mądrością społeczną i spełniają funkcję fatyczną. Mnie to martwi, że kawaly przestało się opowiadać. **Które sfery życia mają największy potencjał kabaretowy?**

- Wszystkie. Jedyne, co się liczy, to smak, umiejętność obserwacji i trafność wyboru obiektu żartu. W komedii chyba bardziej niż w innych gatunkach ważniejsze jest nie to, co się mówi, ale to, żeby nie powiedzieć jednego słowa za dużo. Ostatnie dziewięć miesięcy spędziłem u ginekologów, w szkołach rodzenia, w sklepach z dziecinny gadżetami i w końcu na porodówce. Skończyło się to spektaklem „Fabularny przewodnik po trzecim trymestrze”. I poetycko-komediiowy labirynt zapisu ciąży. **Pożar w Burdelu wymięwa Warszawa i aspiracje klasy średniej. A co ciebie śmiesz w tym mieście? Są takie sytuacje, zachowania zbiorowe czy wybory pojedynczych mieszkańców, które warto wyśmiać?**

- Jestem cały z Warszawy. Prawie nie wyjeżdżam, urodziłem się tu, ro-

dzice też wrośnięci. Jednak w swoich tekstach zawsze staram się oderwać od doraźności. Przyświeca mi zasada, że chciałbym jutro, usłyszawszy swój żart, mieć poczucie, że nie minęła jego aktualność. Już nie mówię „pojutrze”, ale chociaż „jutro”. Dlatego Warszawa mnie inspiruje jako miasto, jako zbiór zaułków niezmiennych się od lat, jako miejsce przejawiania się zachowań od lat takich samych. Współczesność mnie interesuje, ale raczej jak temat, o którym mówi się najbardziej nie wprost, jak tylko się da. **Jeszcze dziesięć lat temu kabaret był czymś wyklętym.**

- Do niedawna słowo „kabaret” kojarzyło się raczej ze świętem telewizyjnego folwarku. Jednak nie zapominajmy, że u swego zarania był miejscem rodzenia się nowej formy, bardziej teatralnym niż teatr, bardziej literackim niż literatura. Miejscem elitarnym, bo niemedialnym. Miejscem, gdzie poeci stawali się masowi, dramatopisarze stawali się eksperymentatorami, a literaci dochodzili do głosu. Ważna jest dla nas historia kabaretu jako miejsca, ale chcieliśmy też odzyskać dla tego słowa jego artystyczny i nonkonformistyczny wymiar. Najpierw rzucając się w kierunku wolności improwizacji. Od niedawna wracając do jak najbardziej pierwotnych form kabaretowych, takich jak skecz, piosenka, monolog, wiersz. Wypuściliśmy język do przodu. Uprawiamy archeologię takich form, które kojarzą się ze słynnymi warszawskimi kabaretami: Picadorem, Zielonym Balonikiem czy Kabaretem Starszych Panów. Zauważyliśmy, że stając się jednym z narzędzi społecznego buntu antykomunistycznego, kabaret - poza nielicznymi wyjątkami, jakim jest np. Sa-

lon Niezależnych - zapomniał o swojej artystowskiej genezie i zubożał. Potem, już po 1989 roku, stracił walor aluzyjności, bo aluzja nikomu nie była potrzebna. I tak sparszywił. Stąd nasze poszukiwania właśnie na ostatnim zakresie rozwoju sztuki, która jeszcze sztuką była.

**Nad barem przy Chłodnej 25, gdzie dziesięć lat temu zaczęliście, wisiał Kantor z cytatem o rewolucjach, które rozpoczynają się w kawiarniach. Romantyczne.**

- Chłodna była laboratorium nowej sztuki kabaretu. Testowaliśmy tam przekraczanie podziału na widza i występującego, bawiącego się formą, wytrącającego z równowagi, przekuwającego balon napuszenia. Nigdy nie chcieliśmy powtarzać kabaretu z telewizyjnego folwarku puent. Tak powstał Klancyk.

**Chłodna 25 była prężnym domem kultury.**

- Działo tam regularne kino, organizowano spotkania ruchów miejskich, debaty z pisarzami, dyskusje z politykami, koncerty Lado ABC i Marcina Maseckiego czy wystawy Janka Dziaczkowskiego.

**Kto na was przychodził?**

- Na początku ludzie skrzykiwali się przez nieistniejące już Grono. Cała Warszawa na nim siedziała. W ogóle nie musieliśmy się promować, co nas trochę rozleniwilo. Niosła nas potrzeba ludzi, którzy o Klancyku dowiadawali się pocztą pantoflową. Po kilku miesiącach mieliśmy za każdym razem komplet.

**Chłodna 25 stała się w pewnym momencie Klubem Komediiowym Chłodna.**

- Wróciliśmy akurat ze Stanów, w których kluby repertuarowe są po-



# metafizyczny

## Michał Sufin



ADAM STEPPIEN

Urodził się w 1983 roku w Warszawie. Studiował kulturoznawstwo oraz socjologię na UW i wiedzę o teatrze w Akademii Teatralnej. Jest też absolwentem iO Training Center oraz The Annoyance w Chicago. Współtwórca grupy improwizacyjnej Klancyk, Klubu Komediewego Chłodna 25 oraz Klubu Komediewego przy placu Zbawiciela. ●

pularne. Zaczęło mi świtać w głowie, że to, co jest genezą kabaretu, opiera się na teatrze i literaturze. To był czas, w którym można było zdjąć stygmat z telewizyjnego kabaretu.

### Publiczność po prostu dorosła?

- Wtedy było to życzeniowe. Nie było ani Pożaru w Burdelu, który urodził się na Chłodnej, ani popularnych stand-upów. Chcieliśmy więc odświeżyć prawdziwe znaczenie słowa „kabaret”, jego performatywność i sceniczność. Przypominaliśmy, że najwięksi polscy poeci robili kabaret. Mówiliśmy, że kabaret jest związany z eksperymentem na scenie, zakorzeniony w języku, muzyce. I w końcu to, że jest elitarny, dzieje się w małych przestrzeniach. To wszystko rymowało się z Chłodną.

Byliśmy popularni, dostaliśmy Wdech publiczności od „Gazety Co Jest Grane” - w kategorii miejsce 2012 roku. Zaliczyliśmy jednak finansową porażkę. Wtedy - już w 2013 r. - znaleźliśmy wymarzony lokal na placu Zbawiciela i jako Stowarzyszenie Inicjatyw Twórczych „Windą w bok” wynajęliśmy je od miasta w trybie lokalu na kulturę.

### Szukałeś piwnicy. Dlaczego?

- Historia pokazuje, że kabaret sprawdza się w piwnicy. Picador był w podziemiu! To miejsce wyrwane z kontekstu, w którym czas i przestrzeń są nieco inaczej ułożone. Ludzie są fizycznie bliżej siebie, nie ma kurtyny, nie ma świateł. Ktoś myje szklanki, ktoś głośno rozmawia, inni piją kawę. Zejście w dół zastępuje trzeci dzwonek w teatrze instytucjonalnym. Poza tym piwnice są tanie. I pozwalają na mówienie o wypartyach sprawach.

### Jakich?

- Mówimy o rejestrach. Jednym z nich jest język - nasze kabarety są literackie i abstrakcyjne. Kolejnym są emocje. Telewizyjny kabaret nie ryzykuje, wychodzi naprzeciw domniemanym potrzebom widza. Wystarczy „śmiesznie” powtórzyć opowieść o chytrej babie z Radomia lub wyśmiać słowa polityków. My postanowiliśmy odejść od opisywania współczesności na rzecz liryki i abstrakcji. Kończymy spektakle odwołaniem do emocji - miłości, nienawiści itd. Zapomnianą rolę kabaretu jest właśnie uruchamianie emocjonalności. Przedwojenny kabaret robił to nieustannie! Widownia czuła takie ciary na plecach, że nie była pewna, czy wyjść z zażenowana, czy wykąpać wykonawców w szampanie. To jest dobry, ale ryzykowny rejestr. Tego typu poszukiwania nas interesują.

### Popularne kabarety są grane w amfiteatrach, estradowe. Wasz jest zamknięty w piwnicy.

- Estrada odcina kontakt z ludźmi.

### Ale w tamtym roku pokazywaliście dla 500 osób swoje spektakle na placu Defilad.

- To był efekt naszej popularności, ale nie rozsądku. Niepotrzebnie pokazaliśmy tam wszystkie nasze produkcje. Na estradzie nie ma intymności, zanika poezja. W piwnicy widowie są lekko pochyleni w stronę sceny, na placu Defilad siedzieli odchyleni. Było miło, jednak nie wszystko z do-

świadczenia piwnicznego udało się odtworzyć.

### Telewizja Polska proponowała wam występ na Mazurskiej Nocy Kabaretowej.

- Klancyk po kilku nieudanych doświadczeniach z masową widownią nie przyjmuje takich propozycji. To musiałoby się odbyć na naszych zasadach - kameralności, mówienia półgłosem. Największym arcydziełem sztuki telewizyjnej był Kabaret Starszych Panów. My byśmy coś takiego

z telewizją zrobili. Widzowie czekają na nieco ambitniejsze propozycje.

### Determinuje was plac Zbawiciela?

- Nie da się od tego uciec. Zbawix to ognisko społecznego wrzenia. Po jednej stronie Plan B, po drugiej sushi, po trzeciej knajpa azjatycka, kościół, działacze lewicowi. Na co dzień plac Zbawiciela jest spokojnym, trochę leniwym miejscem. Staramy się je przepracować. Pod tęczę opowiadaliśmy najdłuższy żart świata! Michał Kępa mówił siedem godzin! Pobit rekord

Guinnessa, ale zapomniał go zgłosić (*śmiech*). Jeden z naszych kolegów przebrał się za krasnalą i czekał pod tęczę na swój garnek ze złotem.

### Teraz tęczy nie ma. Plac stał się bezpłciowy?

- Plac nie powstał dla tęczy. Wraz z jej usunięciem stracił nieco kolorytu, ale nie przestał być symbolicznym ogniskiem wrzenia i miejscem, w którym przecinają się ścieżki Warszawy.

### Najlepszy żart o Warszawie?

- Trzeba go napisać! ●